

Renesansowy mecenat szkolny w Rzeczypospolitej

Problem edukacji społeczeństwa staropolskiego był od dawna przedmiotem zainteresowania historyków. Analizowano systemy edukacyjne i organizacyjne szkół wszystkich szczebli i wyznań. Z badań tych wynika m.in., że ziemie koronne Rzeczypospolitej w XVI wieku miały bogatą, porównywalną do zachodnioeuropejskiej sieć szkół parafialnych. Z ustaleń E. Wiśniowskiego wyłania się obraz archidiecezji gnieźnieńskiej i diecezji krakowskiej w 90% wyposażonych w szkoły parafialne.¹ Nasuwa się też pytanie o efekty ówczesnego nauczania oraz strukturę społeczną edukowanej młodzieży.

Badania m.in. A. Wyczańskiego pozwoliły na przybliżone szacunkowe zobrazowanie stanu alfabetyzacji XVI-wiecznego społeczeństwa polskiego w zależności od stanu majątkowego.² Wynika z nich, że około 58% ówczesnej szlachty umiało pisać. Wśród szlachty posesjonatów odsetek ludzi piszących wzrastał z rozmiarami majątku. Jednak do najbardziej piśmiennych grup szlacheckich należeli nieposesjonaci, tak o określonych funkcjach zawodowych, jak i o nieokreślonym stanowisku społecznym, gdyż zapewne właśnie dzięki wykształceniu te dwie grupy znajdowały środki do życia.

Wśród duchowieństwa umiejętnością pisania legitymowało się około 94% badanych, a wśród mieszczan - 91% (dotyczy to tylko górnych warstw mieszczaństwa w miastach podkrakowskich). Najmniej można powiedzieć o chłopach. Około 22% mieszkańców wsi umiało pisać. Są to dane dotyczące tylko 5 powiatów województwa krakowskiego i to w latach 1563-1565. Gdyby te badania rozciągnąć na całą Koronę, wówczas można by przyjąć, że około 12% ówczesnych mężczyzn umiało pisać.³

Nasuwa się zatem pytanie o potrzebę kształcenia młodych Polaków i jej opłacalność, owocującą prestiżem, awansem zawodowym czy społecznym. W XVI-wiecznej publicystyce polskiej często pojawia się problem edukacji. Stwierdzono, że o wiedzę należy się troszczyć, gdyż dodaje blasku całemu Królestwu. Zdawano sobie sprawę, że reformy istnieją-

Z Badań Nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi.
t. 18, Warszawa 1997

cego systemu kształcenia są niezbędne. Najwcześniej postulaty zmian wyszły z kręgów związanych z Akademią Krakowską (Petrycy z Pilzna, Piotr Illicino, Andrzej Gostyński). Wielkich przemian strukturalnych nie osiągnięto, ale w XVI wieku pojawia się nowy system szkolny. Duchowni kształcą już nie tylko duchownych, ale w większym niż w średniowieczu zakresie także ludzi świeckich. Unowocześniają się szkoły parafialne, zwłaszcza miejskie.⁴ Ten typ szkół przestał przygotowywać już tylko ministrantów, ale dawał szansę zdolnej, acz przeważnie biednej młodzieży w zdobyciu wiedzy. Szkoła uczyła mądrości i pobożności. Nauczyciel miał uczyć wszystkich chętnych czytania i pisania.⁵

W XVI wieku pojawia się nowy typ szkoły, zwany kolegium humanistycznym lub gimnazjum. Tworzyli je protestanci. Szkoły te, jak Pińczów, Leszno, Raków lub Sieraków, utrzymywała szlachta. Natomiast gimnazja w Gdańsku, Toruniu czy Elblągu sponsorowały rady miejskie. Szkoły finansowane przez szlachtę kalwińską istniały krótko, znikając wraz z mecenasem. Natomiast luteranckie gimnazja kształciły młodzież pruską (i nie tylko) przez dwa lub trzy stulecia. W latach sześćdziesiątych XVI wieku zaczęto zakładać kolegia jezuickie, które stały się dominującym typem szkół w edukacji dzieci szlacheckich. W XVI stuleciu powstają na ziemiach polskich nowe szkoły wyższe - w 1548 roku protestancki uniwersytet w Królewcu, w 1578 katolicki w Wilnie, a w 1596 roku prywatny w Zamościu.

Spółeczeństwo XVI-wiecznej Polski dostrzegało potrzebę edukacji młodego pokolenia. Hetman Stanisław Żółkiewski zostawił w testamencie synowi następujące zalecenie: *„Młodsze lata swe naukami poleruj, nie daj się nikomu w młodości twojej od tego odwozić. Mnie wierz z nauki wielką podporę i wielki ratunek do godności, do służby Rzeczypospolitej, do wielkiego uczciwego życia mieć będziesz”*.⁶ Podobne zalecenia dotyczące edukacji syna napisał kasztelan braclawski Wasyl Zahorowski. Przebywający w niewoli tatarskiej Zahorowski nakazał *„syna uczyć w ruskim piśmie po ukończeniu 7 lat. Potem nająć bakalarza i kształcić w łacińskim, a potem w Wilnie do jezuitów, bo tam dadzą dobrą naukę, albo gdzie indziej, gdzie dobrze uczą”*.⁷ Nakłady finansowe na naukę własnych dzieci (synów) było inwestycją nie przynoszącą konkretnych zysków materialnych, ale dawało szansę na awans w przyszłości. Dotyczyło to zwłaszcza ludzi nieszlacheckiego pochodzenia. Według obowiązującego ustawodawstwa kościelnego do wyższych godności mogła być dopuszczona tylko szlachta, a z plebejów ci, którzy mają stopnie

naukowe. Zarządzenie powyższe kładło na równi szlachectwo z wykształceniem.

W XVI wieku panowało przekonanie, że udział w sprawowaniu władzy powinien być wsparty odpowiednim wykształceniem. Dlatego też pojawia się tendencja do edukowania młodych mężczyzn za granicą, zwłaszcza na uniwersytetach włoskich i niemieckich. Podróże do Włoch obejmowały szlachtę i mieszczan z Polski południowej, podczas gdy dla mieszkańców północnych terenów Rzeczypospolitej bardziej atrakcyjne były tereny niemieckie. Ten ruch w końcu XVI wieku przybrał olbrzymie rozmiary. W zachowanych rejestrach uniwersyteckich można znaleźć około 5 tysięcy polskich studentów - mieszczan i szlachty - studiujących na różnych uniwersytetach europejskich. Powracający wykształceni młodzi Polacy trafiali do kancelarii królewskiej, sądownictwa szlacheckiego, brali czynny udział w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Marcin Kromer objaśnia: „Teraz, gdy się spostrzeżono, że w cenie jest wykształcenie w językach, wymowie i humaniorach, chwycili się ich nasi skwapliwie, lecz nie szukają w nich sławy tylko użyteczności w życiu politycznym i potocznym...”.⁸ Jednakże ukończenie studiów nie było warunkiem sprawowania urzędów i godności. Jak pisał Sebastian Petrycy ukończenie studiów nie jest przez prawo ani obyczaje wymagane za warunek dostępowania urzędów i godności.⁹ Brakuje badań dotyczących przygotowania zawodowego urzędników w dawnej Polsce. Stosunkowo sporo wiadomo o grupie sekretarzy królewskich Zygmunta I, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. I tak w grupie sekretarzy służących Zygmuntovi I aż 96% miało studia uniwersyteckie, głównie w Italii, co czwarty był ze stopniem doktora.¹⁰ Wśród 222 sekretarzy Zygmunta Augusta wykształcenie zdobyte w akademiach krajowych i zagranicznych miało około 80.¹¹ W kancelarii Stefana Batorego spośród 150 sekretarzy 95 kończyło studia w Polsce lub za granicą.¹² Odsetek sekretarzy wykształconych był w rzeczywistości wyższy, gdyż nie o wszystkich mamy poświadczenia w metrykach uniwersyteckich.

Bezpośrednim potwierdzeniem prestiżu ludzi wykształconych był przywilej Zygmunta I (w rzeczywistości nie realizowany), w którym król dziedzicznym szlachectwem uhonorował wszystkich profesorów Akademii Krakowskiej, którzy przepracowali w szkole 20 lat. Również w rejestrze poboru pogłównego z 1590 roku sejm oddzielnym podatkiem obłożył ludzi ze stopniem doktora i w taryfie podatkowej wyżej obciążył od tych, którzy się nie legitymowali dyplomem.¹³

Skutkiem nowych form kształcenia była nowa humanistyczna wiedza, jak również wiedza fachowa (prawnicy, lekarze). Nowe kształcenie w kraju, potem pogłębione za granicą, było długie i kosztowne. Pieniądzy potrzebowały szkoły miejskie, gimnazja i uniwersytety. Synod piotrkowski w 1532 roku zalecił, aby biskupi na własny koszt kształcili młodzież, która chce się uczyć.¹⁴ Były publiczne apele kaznodziejów do możnych o pomoc w nauce młodym i zdolnym. Królowie Rzeczypospolitej nie byli sponsorami renesansowych wyjazdów na studia, nie wspomagali szkół. Jakub Przyłuski w liście do króla Zygmunta Augusta, napisanym w 1553 roku, mówi, że król mało interesuje się uczniami i nie jest jak jego pradziad Jagiełło, który „*choć dziecko wieku nieokrzesanego, analfabeta i neofita, pod wszelkim względem barbarzyńca, pierwszy w Polsce zaprowadził naukę teologii i inne studia*”.¹⁵

Na rozwój różnych instytucji związanych ze szkołą (bursy, biblioteki) łożyły osoby duchowne, bogata szlachta, mieszczenie. W 1493 roku rozpoczęto w Krakowie wznoszenie nowego budynku Collegium Maius dla uniwersytetu. W następnych latach na rzecz uczelni pieniądze dawały osoby duchowne, sejm 1538/39 uchwalił, że należy przeznaczyć więcej pieniędzy na uniwersytet, chociaż ze względu na charakter szkoły posłowie żądali, aby Kościół więcej przeznaczał na jego utrzymanie. W konsekwencji Andrzej Frycz Modrzewski proponował, pod wpływem idei protestanckich, aby na potrzeby edukacyjne Akademii Krakowskiej przeznaczyć część dóbr ziemskich znajdujących się w posiadaniu Kościoła.

Wszystkie szkoły potrzebowały dużych pieniędzy na bazę materialną (budynki, książki, opał, koszty bieżące). Fundatorzy zabezpieczali nowe szkoły dając im dobra ziemskie, pieniądze w postaci dochodu z renty (lokaty kapitału zapewniającej stały dochód), dziesięcin, dochodów z parafii - w przypadku gdy sponsorem była instytucja kościelna. W rzeczywistości ten rodzaj fundacji często był niewystarczający i nowe szkoły marły wraz z fundatorem lub ograniczały swoją działalność. W lepszej sytuacji znajdowały się gimnazja w miastach, zwłaszcza bogatych miastach północnej Rzeczypospolitej, gdzie władze miejskie gwarantowały pieniądze z kasy miejskiej na potrzeby szkoły.

Pierwszą inwestycją, która odeszła od tradycyjnego typu wydatków była bursa dla studentów uniwersytetu krakowskiego. W 1420 roku założono najstarszą bursę dla biednych scholarów, zwaną Bursą Pauperum, w 1455 roku - Bursa Jerusalem, w końcu 1460 roku - uniwersytecki

szpital. Ta tendencja była kontynuowana w XVI wieku, gdy w 1507 roku pojawiła się bursa dla prawników, a w 1568 roku dla filozofów. Ten rodzaj inwestycji miał dwojaki cel: powodował wzrost własności uniwersyteckiej oraz zapewniał, pośrednio, pomoc studentom, którzy mogli tam znaleźć tanie wyżywienie i opiekę.

Nowym rodzajem inwestycji były stypendia dla studentów uniwersytetu krakowskiego. W 1530 roku ufundowano dwa stypendia dla studentów z Szamotuł, w 1531 jedno stypendium dla 4 mnichów, którzy pragnęliby studiować w Krakowie. Nowe fundacje miały miejsce w 1533 i 1548 roku. Szczególnie ważna była działalność dziekana krakowskiego Stanisława Borka, który rozpoczął swoją akcję w 1556 roku i kontynuował ją aż do śmierci w 1565 roku. Przeznaczył na stypendia 7 200 zł i pomoc dla studentów żyjących w bursach. Jego fundacja w początkach XVII wieku osiągnęła kwotę 10 900 zł, dając roczny dochód 516 zł.¹⁶ W latach 1549-1600 było sześć dużych fundacji na rzecz Akademii o wartości 187 tys. zł. Z pomocą finansową spieszyli byli wychowankowie i nie tylko biskupi, ale kanonicy, wiejscy plebani (np. Jan Barcik, proboszcz z Ruszczy) i mieszczanie. Na rzecz Akademii Wileńskiej darowizny czynili Stanisław i Jerzy Radziwiłłowie. Pierwszą bursę dla ubogiej młodzieży kształcącej się w Wilnie ufundował biskup Walery Protasewicz.¹⁷

W 1558 roku biskup płocki Andrzej Noskowski ofiarował 12 tys. zł dla 40 studentów żyjących w bursach. Stypendia były dawane na 3 lata w przypadku bakałarza i na następne 2 lata w przypadku magisterium. Szczególnie preferowano studentów z diecezji płockiej i poddanych fundatora. W 1578 roku Marcin Łyczko, proboszcz z Tarnowa, ufundował trzy stypendia dla młodych mężczyzn z tego miasta. Marcin Nerwicz, profesor Akademii Krakowskiej, ufundował w 1582 roku stypendium dla studentów z jego rodzinnych stron. W 1585 roku biskup warmiński M. Kromer utworzył stypendialne fundacje dla studentów z Biecza. W 1586 roku Wawrzyniec Pontificjusz ufundował sześć stypendiów dla studentów z województwa płockiego i Krakowa. W 1599 roku widzimy stypendia dla studentów z Kurzelowa, Pyzdr, Błazejowa i Warszawy. W 1538 roku Stanisław Kasiński ufundował dwanaście stypendiów dla biednej szlachty z Mazowsza. Nie żalowali na szkoły pieniędzy Bonerowie, Ferberowie, Boimowie - bogaci mieszczanie Krakowa i Lwowa.¹⁸

Wszystkie wspomniane fundacje oznaczały inwestycje kapitału, od którego odsetki gwarantowały stały roczny dochód. Wśród fundatorów przeważało bogate duchowieństwo, mieszczenie lub profesorowie uniwersytetu, wspomagający młodzież z rodzimych stron, oraz tańcy, którzy dawali beneficja uniwersytetowi, np. bursom. Były też darowizny książek, rękopisów, map, atlasów, naczyń srebrnych.

Wymienione fundacje stypendialne są wyrazem nowego zjawiska, które można uznać za snobizm, gest dobroczyńcy związanego z kręgami uniwersyteckimi lub elitą miejską czy duchowną. Do mecenatu skłaniał wyższy poziom umysłowy fundatora osiągnięty dzięki książkom, studiom, wyjazdom. Patronat obejmował stypendia dla poddanych studiujących za granicą i własnej rodziny, gdy na przykład biskup Piotr Tomicki opłacał włoskie studia swojego siostrzeńca Andrzeja Krzyckiego. Ten z kolei ufundował takie stypendium dla swojego siostrzeńca, Andrzeja Zebrzydowskiego. Biskup Tomicki kształcił w swojej pałacowej szkole młodzież przeznaczoną do sprawowania godności państwowych. Utrzymywał także polskich studentów we Włoszech, z czego skorzystał np. Jan Chojeński, Stanisław Hozjusz, Samuel Maciejowski.

Koszt studiów Stanisława Tarty osiągnął niebagatelną wówczas kwotę 10 tys. zł. Tego rodzaju przypadki można mnożyć, dodając przykłady stypendiów dawanych biednym i utalentowanym ludziom przez ich bogatych patronów. W rzeczywistości wspomniany wyżej fundusz stypendialny można uznać za zwykłą formę renesansowego patronatu nauki i sztuki. Zabieganie o stypendia mogło być uważane przez ówczesnych za drogę do kariery. Na przykład duchowni plebejskiego pochodzenia otrzymywali nie tylko awans zawodowy, ale i społeczny.

Na uwagę zasługuje też system stypendialny rozwinięty w dużych miastach Rzeczypospolitej, zwłaszcza pruskich. Władze miejskie Gdańska, Torunia czy Elbląga wysyłały młodych ludzi na uniwersytety niemieckie, dając im stosowne stypendia na różnych latach studiów.¹⁹ Nie były to bezużytecznie wydane pieniądze z kasy miejskiej. Studenci wracali po swoich uniwersyteckich studiach do rodzinnych miast i byli zobowiązani do pracy w instytucjach miejskich, takich jak szkoły czy urzędy miejskie. Wydatki miast na stypendia stanowiły więc inwestycje, które później w praktyce profesjonalnie wykorzystywało miasto.

Podobna sytuacja istniała w wielu bogatych miastach Rzeczypospolitej, zwłaszcza tych, w których wykształcenie uniwersyteckie stawało się warunkiem kariery w administracji miejskiej. Nie znamy dokładnie liczby

stypendiów miejskich w XVI wieku, ale mogła być ona znaczna zważywszy, że wiemy o 2 400 studentach polskich, synach mieszczan, studiujących w XVI wieku za granicą.

Wartości tkwiące w wykształceniu dostrzegały XVI-wieczne elity szlacheckie i mieszczańskie. Okazywało się, że do zrobienia kariery niezbędne jest obycie uniwersyteckie. Stąd od najmłodszych lat dbano o dobrych nauczycieli, dobre szkoły (dlatego w szkołach protestanckich uczyła się katolicka szlachta i odwrotnie) i uniwersytety. Liczyła się fachowość parlamentarzysty, nauczyciela, medyka, adwokata, a nie tylko dobre urodzenie. Zdobyte wykształcenie na ogół ułatwiało awans w ówczesnej Polsce. Ukończenie szkoły stanowiło jeden z najważniejszych etapów w przygotowaniu młodego człowieka (nie koniecznie szlachcica) do udziału w życiu publicznym Rzeczypospolitej. Do obyczajów polskich wkraśl się nowy zwyczaj: zaproszeni na wieczerzę goście oglądali bibliotekę gospodarza, o czym z wielką radością pisze A. Frycz Modrzewski. Zwyczaj zapoczątkowany przez gości kanclerza Jana Ocieskiego zakorzenił się w domach wykształconych obywateli Rzeczypospolitej.²⁰

Prezentowane obserwacje oczywiście nie pokazują w pełni zjawiska systematycznego i świadomego inwestowania w kształcenie dzieci. Wymagają one gruntownych badań, które są ważne dla zrozumienia mentalności naszych przodków.



Przypisy:

¹ E. Wiśniowski: *Sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i Małopolsce w początkach XVI wieku*. *Roczniki Humanistyczne*, t. XV, 1967, z. 2; J. Kowalik: *Szkolnictwo parafialne w archidiakonacie sądeckim od XVI do XVIII wieku*. Lublin 1983; S. Olczak: *Szkolnictwo parafialne w Wielkopolsce w XVI-XVIII wieku w świetle wizytacji kościelnych*. Lublin 1978.

² A. Wyczański: *Oświata a pozycja społeczna w Polsce w XVI stuleciu. Próba oceny umiejętności pisania szlachty woj. krakowskiego w drugiej połowie XVI w.* W: *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*. Red. A. Wyczański, t. 1. Warszawa 1976, s. 45 nn.

³ Tamże, s. 51 nn.

-
- ⁴ J. Ryś: *Szkolnictwo parafialne w miastach Małopolski w XV wieku*. Warszawa 1995.
- ⁵ *Statuty synodalne biskupa Jana Konarskiego z 1509*. Opr. J. Sawicki. Kraków 1945, cop. 13, s. 45.
- ⁶ E. Opaliński: *Elita władzy w woj. poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*. Poznań 1981, s. 160.
- ⁷ S. Kot: *Źródła do historii wychowania, cz. 1*. Kraków 1929, s. 236.
- ⁸ Tenże: *Polska złotego wieku wobec kultury zachodniej. Referat na zjeździe naukowym im. J. Kochanowskiego*. Odbitka z *Kultury Staropolskiej*. Lwów 1932, s. 36.
- ⁹ Tamże, s. 29 nn.
- ¹⁰ A. Wyczański: *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Starego (1506-1548)*. Warszawa 1990, s. 39 nn.
- ¹¹ M. Korolko: *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humanści w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*. Warszawa 1991, s. 191-238.
- ¹² L. Kieniewicz: *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*. W: *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*. Red. A. Wyczański, A. Izydorczyk, t. 4. Warszawa 1986, s. 62-67.
- ¹³ S. Kot: *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce w XVI wieku*. W: *Przyczynki do dziejów wychowania i oświaty w Polsce, t. 2*. Lwów 1911, s. 26; *Rejestr poboru pogłównego z 1590 roku*. Wyd. J. Senkowski, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 1970, z. 2.
- ¹⁴ S. Olczak: *Szkolnictwo parafialne...*, s. 111.
- ¹⁵ S. Kot: *Polska złotego wieku...*, s. 28.
- ¹⁶ W. Urban: *Akademia Krakowska w latach 1549-1632*. W: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764, t.1*. Red. K. Lepszy. Kraków 1964, s. 264 nn; A. Wyczański: *Uniwersytet Jagielloński w czasach złotego wieku*. Tamże, s. 242 nn.
- ¹⁷ S. Kościalkowski: *Z dziejów ofiarności na rzecz nauki i nauczania na Litwie*. W: *Nauka polska, jej potrzeby, organizacje i rozwój*. Warszawa 1925, t. 5, s. 247 nn.
- ¹⁸ J. Krukowski: *Fundacje dla szkół parafialnych Krakowa w Okresie Odrodzenia*. *Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych*, t. 32, 1994, s. 6 nn; tenże: *Z dziejów szkolnictwa parafialnego w Krakowie w okresie Odrodzenia*. Kraków 1986.
- ¹⁹ M. Pawlak: *Z dziejów świetności Gimnazjum Elbląskiego w epoce Odrodzenia i Baroku*. Gdańsk 1985, s. 30 nn.
- ²⁰ S. Kot: *Polska złotego wieku...*, s. 46.